



Światowość – różne jej stopnie - cz.I

„A nie przypodobywanie się temu światu, ale się przemienić przez odnowienie umysłu waszego” – Rzym. 12:2.

Niemożliwe jest porównywać za wszelką cenę prawidła i ideały światowe do ideałów Biblii albo też starać się doprowadzić ideały biblijne do harmonii ze wzorami i ideałami świata. Są to dwie rażące sprzeczności; im prędzej rozpoznajemy ten fakt i im staranniej będziemy postępować według tej znajomości rzeczy, tym będziemy mądrzejsi.

„Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie”. „Nie wiecież, iż przyjaźń świata jest nieprzyjaźnią Bożą?” „Nie są ze świata, jako i ja nie jestem ze świata”. „Nie jako daje świat, ja wam daję”. Te teksty wykazują, że Mistrz nasz postanowił, aby była wyraźna różnica pomiędzy dziećmi Królestwa i dziećmi świata. Brak zrozumienia tego faktu spowodował wiele, o ile nie wszystkie, kłopotów w Kościele Chrystusowym w ciągu jego długiego i uciążliwego rozwijania się przez dziewiętnaście stuleci. Ponieważ Kościół wzgardził i zlekceważył słowa Mistrza w sprawie odłączenia od świata, pierwotna, dziewicza prostota początkowego Kościoła zanikła – jeżeli patrzymy na masowość Kościoła chrześcijańskiego.

ODŁĄCZENIE - TO NIE ŻYCIE KLASZTORNE

Odłączenie to nie znaczy, że naśladowcy Jezusa mają ukrywać się gdzieś w odosobnieniu od świata i prowadzić życie klasztorne. Wcale nie; my musimy wstępować w ślady naszego Mistrza, aby „jako On chodził i samym także chodzić” – Jan 2:6. Pan Jezus jest dla nas pod tym względem przykładem, tak jak i we wszystkich innych rzeczach, a wiemy, że Pan Jezus nie odsuwał się stale od innych istot. Czasami szukał spokoju w modlitwie, czasami chronił się w cieniu drzew ogrodowych, ale nie prowadził nigdy życia klasztornego lub pustelniczego. Prawie przez cały czas miał ciągle do czynienia z ludźmi. A jednak powiedział o sobie: *„Nie jestem ze świata”*. Jego odłączenie od świata dotyczyło nie tyle Jego osoby, ile Jego uczuć, ideałów, Jego celów i usiłowań.

Apostoł ostrzega Kościół, że będzie wielkie odstępowanie od surowego odłączenia Kościoła (2 Tes. 2:3); a to odstępowanie umożliwiło rozwój Człowieka Grzechu, gdyż jeśliby wierni trzymali się ściśle Pana i Jego Słowa, to nie dopuściliby nigdy, aby światowe wpływy opanowały Kościół.

Kościół i świat idą z daleka,

*Różne ich sprawy i cele.
Świat wesołego ciągnie człowieka,
A garstka tylko w kościele.*

*Świat do Kościoła wyciąga ręce,
Chcąc go na swoje wieść drogi.
Lecz Kościół wierny w smutku i męce
U Boga widzi cel błogi.*

KOŚCIÓŁ PODDAJE SIĘ ŚWIATU

Ale teraz przez przymilanie się, a częścią przez groźby Kościół został zmuszony do zatrzymania się i dania posłuchu światowi, a nawet do konkurencji ze światem, ubiegając się z nim o popularność, o władzę i wpływy.

Ale chociaż Kościół na ogół stał się niewierny, sprzedajny, lekkomyślny i oziębły, to jednak nie wszyscy wierzący są tacy. W Kościele zawsze była i jest garstka jednostek wiernych Panu, którzy uważają, że teraźniejsze, doczesne cierpienia i doświadczenia nie dają się nawet porównać z chwałą, jaka po nich nastąpi. Jak duch wiernych chrześcijan wypływa od ich Pana, tak duch światowy wypływa od „księcia tego świata”, Szatana, który „czyni w sercach dzieci upornych”.

Wpływy jakie doprowadziły do upadku Szatana, działają po większej części i na doświadczenie świata; duch światowości polega na osobistym zaufaniu do siebie, na wywyższaniu własnej osoby, a przede wszystkim na miłowaniu samego siebie ponad wszystko, nawet ponad uszanowanie dla Boga – to wszystko stanowi wyraźne cechy ziemskich ambicji i usiłowań. Nie wszystkie z tych właściwości są złe same w sobie; przynajmniej jedna z nich potrzebna jest w naszym obcowaniu z bliźnimi, ale kiedy miłość samego siebie sprzeciwia się woli Jahwe albo kiedy prowadzi kogoś do powzięcia jakiegoś planu lub zamiaru bez oglądania się na Boskie rozporządzenia, wówczas zapewne musi wyniknąć nieszczęście.

GRZECH I WŁASNA OSOBA

Ukazanie się samolubstwa, czyli osobistej woli na świecie było następstwem złego uczynku naszych pierwszych rodziców. Nie zawsze na ziemi był smutek i boleść; ziemia nie zawsze rozbrzmiewała bładaniem ludzkim. W raju wszystko żyło w pokoju i szczęściu, ponieważ wszystko było w harmonii i zgodzie z prawami Boga. Wówczas umysły niebiańskie i ziemskie mieszały razem w szczęśliwości. U żadnego stworzenia nie było niezadowolenia; ani cierpienie, ani smutek nie męczyły ludzkiego serca i ciała.



Obecnie jednak nie jesteśmy już w raju, lecz mieszkamy w świecie, gdzie codziennym zjawiskiem jest śmierć i łzy, praca w pocie czoła i zawody serca. Jeżeli chcemy się dowiedzieć, co jest przyczyną, że raj zamienił się w padół śmierci i płaczu, to zawsze otrzymamy odpowiedź: przyczyną jest grzech, a grzech oznacza własną osobę.

Są ludzie, którzy gotowi są oskarżyć Boga, że gdyby nie dał Zakonu, to człowiek nie uczyniłby przestępstwa. Ale tacy nie doceniają szczytu i majestatu pierwszego człowieka. Człowiek, który by pozostał bez grzechu jedynie dlatego, że byłoby niemożliwe dla niego popełnić grzech czy człowiek, który by chwalił Boga tak, jak śpiewa słowik, bo śpiew stał się jego naturą – taki człowiek nie byłby godnym społeczności z Bogiem i nie byłby godnym Jego dzieckiem.

PORZUCENIE I ZRZECZENIE SIĘ

Bóg nie żądał, aby człowiek porzucił coś, co posiadał. Bóg nie wymagał, aby człowiek wykonał jakąś przykrą i uciążliwą pracę; człowiek nie był skrupowany, lecz dostał jedynie zakaz. Wszystko, co się w raju znajdowało, należało do człowieka. Była tam tylko jedna rzecz, której człowiek musiał się wyrzec, a wzięcie tej rzeczy oznaczało śmierć. Człowiek miał tylko wyrzec się tego, co nigdy nie było jego własnością; miał się wyrzec jednej dobrej rzeczy, której nigdy nie posiadał ani nie znał. Czyż można to nazwać pokusą, próbą lub doświadczeniem?

Wyrzec się tego, czego nie posiadamy, ale czego ciągle pragniemy, jest najtrudniejszą ze wszystkich rzeczy. Najcięższa walka, w której trzeba wyteńczyć wszystkie siły umysłu i ciała, łatwo da się porównać do cichej, bezwolnej rezygnacji. Rzeczy, jakie posiadamy, nie uszczęśliwiają ani o połowę tak, jak owe rzeczy, które naturalny człowiek pragnie posiadać dlatego, że zostały mu one odmówione. Zaiste chętniej oddałby on to, co już posiada i silnie trzyma w swych rękach, aniżeli powiedzieć: „Wyrzekam się tego, Boże mój, ponieważ taka jest Twoja wola”.

Przez nieszkodliwe samozaparcie się Adam miał dojść do pełnego stanu doskonałego człowieka. Wola osobista i osobiste zaparcie się – od tych dwóch rzeczy zawisło szczęście i nieszczęście wielu miliardów dusz.

„GRZECH WSZEDŁ NA ŚWIAT”

„Widząc tedy niewiasta, iż dobre było drzewo ku jedzeniu, a iż było wdzięczne na wejrzeniu, a pożądlive drzewo dla nabycia umiejętności, wzięła z owocu jego i jadła; dała też i mężowi swemu, który z nią był; i on jadł” – 1 Mojż. 3:6.

Wtedy nastąpiła straszna rzecz – grzech. Nie było to jedynie zjedzenie owocu, było to coś więcej. Człowiek ohydnie zerwał związek miłości i zaufania wiążący go z Bogiem; było to policzkiem dla jego Ojca i Boga – ponieważ Adam za pośrednictwem Ewy posłuchał głosu węża, gdyż uwierzył, iż Bóg jest kłamcą, uwierzył, iż Ojciec wszystkiego dobrego odmówił mu i pozazdrościł błogostawieństw i chciał go uczynić niewolnikiem.

Człowiek posiadał moc, która pozwalała mu czynić poważne postępy, która umożliwiała mu wglądać głębiej i sięgać wyżej we wszystkich rzeczach. Sam Bóg udzielił tej mocy człowiekowi; sam Bóg niewątpliwie gotów był prowadzić człowieka po tej świętej drodze do celu. Nie ulega wątpliwości, że Bóg postanowił, aby oczy pierwszego człowieka otworzyły się z biegiem czasu na prawdę rozróżniającą, co jest dobrem, a co złem. Po zgrzeszeniu człowiek stał się podobny do Boga tylko pod jednym względem, mianowicie, podobnie jak Bóg działał człowiek niezależnie; ale właśnie z tego powodu człowiek przestał być podobnym do Boga pod wszystkimi względami. Wówczas otworzyły się jego oczy i wiedział, co jest świętobliwość, a co niewola.

Ewa pierwsza popadła powoli w grzech, podobnie jak każdy, kto walczy sam ze sobą. Zgrzeszyła, ale ze strachem i drżeniem. Stała i słuchała, aż wreszcie sumienie jej uległo zmieszaniu. Zaczęła od rozmowy ze złą istotą; wdała się w dyskusję i argumenty. Wszelka grzeszność dla grzechu, wszelkie ustępstwo i pobłażanie grzechowi prowadzą do klęski. Możemy sobie wyobrazić scenę z Ewą:

Stała pod drzewem. Nie tylko odpowiedziała kusicielowi, lecz nawet chciwie słuchała jego pochlebiającego głosu. A głos ten stawał się dla niej coraz słodszy, zaś głos Boga brzmiał w jej uszach jako coś ostrego i nieprzyjemnego. Pełne miłości i łaski oblicze Boga wydawało się jej teraz twarzą groźnego i nienawistnego tyrana. Spojrzała na owoc – na zakazany owoc. A owoc ten stawał się dla niej coraz piękniejszy, coraz bardziej ponętny, coraz bardziej pachnący, upragniony i konieczny – każda kropla krwi w jej żyłach tętniła i paliła się. Nie potrafiła się oprzeć – i stało się! Aniołowie ukryli swe oblicza ze zgrozą.

PRZED I PO GRZECHE

Co za różnica w sercu człowieka przed i po grzechu! Przedtem grzech wydawał się słodkim, zdawało się na pewno, że przyniesie on przyjemność i zadowolenie, że na pewno wzbogaci pojęcie i zdolności. A potem, niestety, niepokój zawładnął sercem; rozgorączkowany, upadły na duchu człowiek z pewnością oddałby wszystko, byleby tylko odwołać to, co uczynił z własnej woli i wyboru.

Człowiek jako grzesznik gardził samym sobą za to, że



zgrzeszył. Zaczął szukać liści figowych, aby ukryć się przed samym sobą. Ten, który przed grzechem myślał, że dojdzie do niebywalej wysokości, stracił poszanowanie dla siebie po spełnieniu grzechu.

Jak grzech kała i wstrząsa każdy społeczny związek na ziemi, widać to również w tym pierwszym przestępstwie. Mężczyzna powinien być panem i głową niewiasty, a zamiast tego poddał się on buntowniczej woli niewiasty i zgrzeszył z jej przyczyny. Niewiasta powinna być usługującą pomocniczką mężczyzny, a tymczasem stała się kusicielką, która wciągnęła go do śmierci. Wszystko doznało przewrotu. Ona dała, on wziął, zjadł, jak gdyby nie mogło być odwrotnie.

OFIARA BEZ ZASADY

Adam porzucił wierność dla dobra doczesnego, Boską społeczność dla ludzkiej społeczności. Chciał zrobić rodzaj ofiary z Boskiej społeczności, aby zachować społeczność ze swoją żoną, ale podobnie jak wiele ofiar jest nie opierających się na zasadzie, tak i ofiara Adama nie przyniosła pożądanych skutków ani nie ocaliła tej jedności między małżonkami, jaką chciał on zachować za wszelką cenę. Grzech zrywa wszelkie najszlachetniejsze związki, ponieważ doprowadza swoją ofiarę do oziębłości i samolubstwa. Bez względu na to, że usiłowali oni koniecznie zachować między sobą harmonię, zaraz po zgrzeszeniu wyłoniła się kwestia, kto ponosi winę w tym wypadku; jedno i drugie starało się zrzucić winę na kark drugiego. Zauważcie zuchwałe słowa Adama: *„Niewiasta, którąś mi dał, aby była ze mną, ona mi dała z tego drzewa i jadłem”*.

Tu leży początek wszelkich nieporozumień małżeńskich. Jak odmiennie brzmią te słowa od tego radosnego pozdrowienia, jakim Adam po raz pierwszy przyjął Ewę. Teraz w zimny sposób chciał zrzucić winę na niewiastę. Ona niech czyni, co jej się podoba, byleby on tylko nie był odpowiedzialny. Ten sam grzech, który miał niby zachować łączność pomiędzy małżonkami, teraz zdusił szlachetność i oddaną miłość. Grzech niszczy i zrywa najsilniejsze i najdłuższe więzy ludzkie. Kain, pierwszy syn Adama, zamordował swego brata, a wkrótce cały świat napęłnił się nienawiścią, kłótnią i rozlewem krwi. Świetny sen w raju wkrótce zatopił się w krwi ludzkiej.

ZRZUCENIE WINY NA DRUGIEGO

Początek kłótni wśród rodzaju ludzkiego – leży w usiłowaniu zrzucenia winy jeden na drugiego. Koniec wszelkich sprzeczek będzie w panowaniu Króla Pokoju, który chociaż bez zmyślenia i bez grzechu, chociaż sam pełen świętości, jednak dobrowolnie przyjął na siebie winę grzesznych i skalanых ludzi. *„I rzekł Pan Bóg do niewiasty: Cóżżeś to uczyniła? i rzekła niewiasta: Wąż mnie zwiódł i jadłem”*. W tym wejściu grzechu na świat, a za grzechem samolubstwa, widzimy przede wszystkim

tkim zuchwały upór Adama, który chociaż wstydził się, to jednak nie chciał przyznać, że on jest odpowiedzialny za grzech. Bóg postępował z Adamem i Ewą niewątpliwie tak, aby postawić ich twarzą w twarz z rzeczywistą sytuacją. Dlatego zapytał ich: *Gdzie jesteście? Dlaczegoście to uczynili?*

Albo podobnie jak to się teraz często zdarza wśród jego potomstwa, Adam i Ewa nie chcieli przyznać się w pokorze i powiedzieć: *„Ja to uczyniłem, tylko ja sam lub ja sama”*. Okoliczności, pokrewieństwo, towarzystwo, naturalne popędy, diabeł, nieświadomość, temperament – to wszystko ponosiło winę i musiało odcierpieć, byle tylko rzeczywisty winowajca mógł się uwolnić od odpowiedzialności. Adam rzekł, że ukrył się, ponieważ usłyszał głos Boga ... Ale ten sam głos niedawno był tak drogi dla Adama, brzmiał dla niego najśłodziej ze wszystkiego. Cóż wywołało taką zmianę? Ach! nie jest przyjemnie mówić o tym.

Następnie, nie mogąc zaprzeczyć, że jadł, Adam starał się oskarżyć Ewę, a nawet samego Boga: *Ty, Boże, dałeś mi tę niewiastę. Niewiasta dała mi owoc. A ja? Powinien był odpowiedzieć: Ja miałem odepchnąć od siebie tę pokusę i zdeptać owoc nogami. Ja, mężczyzna, ja, pan i głowa niewiasty, jestem grzesznikiem, ale ulituj się, Ojczy, nade mną. Ale Adam wcale tak nie powiedział ani nie czuł tego w sercu. Poznał już tyle mądrości od węża, iż nauczył się czynić wymówki. Oczywiście otworzyły się teraz. „I jadłem” – odparł. Tak, jakby to była rzecz całkiem naturalna. Czyż mogłeś spodziewać się czegoś innego w tych okolicznościach?*

JAK OJCIEC, TAK DZIECKO

Nie trzeba szukać dalej ducha światowego; okazał się on już w raju. Od tego czasu nie było nic oryginalnego pod tym względem. Warto jednak zauważyć, że chociaż żadna inna książka na świecie nie zawiera tak dokładnego odkrycia ludzkich wad i błędów, jak to czyni Biblia, to również żadna inna książka nie opowiada tego z takim brakiem rozgoryczenia i potępienia.

Treścią ducha światowego jest więc umiłowanie siebie samego nade wszystko, czynienie swej własnej woli wbrew woli Pańskiej i uważanie własnej osoby i woli za ośrodek, około którego wszystkie myśli, troski i uczynki powinny się obracać.

Napomnienie zawarte w naszym tekście wystosowane jest, podobnie jak i wszystkie pisma Nowego Testamentu, do Kościoła, do tego zgromadzenia wiernych w Chrystusie Jezusie, którego członkowie oddali swoje serca i wszystko, co do nich należy, na służbę nie swoją, lecz Boską. Wstępują oni w ślady Tego, który powiedział: *„Jam przyszedł, nie abym czynił własną mą wole, ale wole Tego, który mnie posłał”*.

Każdy szczerzy członek Kościoła Chrystusa może złożyć



świadczenie o prawdziwości słów apostoła Piotra: „*Albowiem dosyć nam, żeśmy przeszłego czasu żywota popełniali lubości pogan (ciała)*”. Tylko ci, którzy zapatrują się na tę sprawę z tego punktu widzenia, mogą odnieść właściwe napomnienie i uznać, że nie trzeba dostosowywać się do świata. Na próżno byłoby napominać ludzi światowych, aby nie dostosowywali się do samych siebie, gdyż nie mogą oni tego uniknąć. Ich pięć zmysłów nieustannie oddziałują na zewnętrzne pobudki i świadomie lub nieświadomie przyjmują wpływy idące ze świata, od ogólnego porządku rzeczy. Niektóre z tych wpływów są szlachetne i godne podziwu, inne są bardzo złe i przewrotne, ale żadne nie są wpływami duchowego rodzaju.

Wszystkie te wpływy oddziałują także i na umysły ludzi Pańskich. W jaki więc sposób lud Pański może uniknąć dostosowania się do świata? Nie przez wyjście ze świata, gdyż nie takie jest życzenie Pana (Jan 17:15). Można to jedynie uczynić przez potężniejszą moc aniżeli wszystkie połączone wpływy wszelkich żywiołów świata. Taka moc naturalnie nie jest udziałem ludzi Pańskich. Ludzie ci nie są mądrymi i wcale nie przypisują sobie nadzwyczajnej mocy, a w oczach świata są wzgardzonymi i nie wartymi nawet wzmianki ze strony „światowców”. Ale ludzi tych wybrał Pan, aby żadne ciało nie mogło chępić się jakimś wyróżnieniem lub korzyścią w obliczu Boga.

DUMA ŻYCIOWA

Świat stara się o zbudowanie siebie społecznie, finansowo i politycznie. Usiłuje wznosić wielkie domy, przedsiębiorstwa handlowe, wielkie nazwiska, dynastie, itd. Ale wszyscy, których serca przywiązane są do tych rzeczy, bez względu na to, czy nadzieje ich zostaną zniszczone czy nie, zawiodą się w swoich usiłowaniach, ponieważ według Słowa Bożego wszystko to zostanie zmienione na początku panowania Mesjasza.

„Ponieważ się tedy to wszystko ma rozpuścić, jakimiż wy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach!” – 2 Piotra 3:11.

Przystosowanie się do świata jest najłatwiejszą rzeczą, jaką chrześcijanin może uczynić. Potrzebuje tylko oddać się tym falom, które nieustannie biją w skałę jego nowego usposobienia. Niech się tylko podda wpływom swoich współtowarzyszy pracy, swoich przyjaciół, znajomych czy rodziny albo – co byłoby jeszcze gorsze – wpływom z dawna pielęgnowanych zwyczajów i metod oraz ideałów znajdujących oddźwięk w jego własnym ciele.

[część II](#)

R-
„Straż”